

Aleksandra Marceლიńska
Uniwersytet Śląski, Katowice

Obrazy przyrody w *Panu Tadeuszu* widziane oczami bohaterów poematu i narratora

Pan Tadeusz obfituje w różnorodne sposoby przedstawienia postaci, obyczajów staropolskich, środków stylistycznych i wielu innych. Można by tak wymieniać w nieskończoność. Chciałabym jednak skupić się na niezwykłości opisów przyrody¹. Na ich artyzm zwrócili już uwagę m.in.: Walery Gostomski², Józef Treliak³, Józef Rostafiński⁴, Stanisław Pigoń⁵, Witold Kulesza⁶, Kazimierz Wyka⁷, Jacek Trznadel⁸, a nawet Juliusz Słowacki⁹.

¹ W niniejszej pracy stosuję wymiennie wyrazy opis i obraz, uznając je za synonimy.

² Zob. W. Gostomski, *Arcydzieło poezji polskiej A. Mickiewicza „Pan Tadeusz”. Studium krytyczne*, wyd. II, Warszawa 1898, s. 237.

³ Wskazuje on na źródło tych oryginalnych opisów; zob. J. Treliak, *Obrazy nieba i ziemi w „Panu Tadeuszu” (Przewodnik Naukowy i Literacki)*, b.m. 1898, s. 195.

⁴ Akcentował on też walory przyrody przedstawione w Mickiewiczowskich opisach, zob. J. Rostafiński, *Las, bór, puszcza, matecznik jako baśń w poezji Mickiewicza*, Kraków 1921 (Rzecz przedstawiona na posiedzeniu Wydz. Filologicznego 5 lipca 1920), s. 6.

⁵ Stanisław Pigoń, który we *Wstępie* do wydania *Pana Tadeusza* w Bibliotece Narodowej z r. 1925 twierdził, że: „W akcji poematu przyroda jest po prostu wszechobecna, przenika ją, nasycza, jak powietrze, jak słońce” (S. Pigoń, *Wstęp*, [w:] A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, oprac. S. Pigoń, Warszawa 1925, s. XXXVII).

⁶ Zob. W. Kulesza, *„Pan Tadeusz” ewangelją ochrony przyrody*, Kraków 1931, s. 3.

⁷ Zob. K. Wyka, *„Pan Tadeusz”. Studia o poemacie*, Warszawa 1963, s. 181.

⁸ Zob. J. Trznadel, *Tajemnicza przyroda w „Panu Tadeuszu”*, [w:] tegoż, *Spojrzenie na Eurydykę. Szkice literackie*, Kraków 2003, s. 9–21.

⁹ Słowacki doceniał piękno przedstawionych w *Panu Tadeuszu* opisów, czego dowodem są jego słowa skierowane w liście do matki. Zob. tegoż, list do matki z 28 września 1834, Genewa [w:] *Dzieła wybrane*, pod red. J. Krzyżanowskiego, t. 4: *Listy do matki*, oprac. Z. Krzyżanowska, Wrocław 1990, s. 185–186.

Co ciekawe, często spotykamy się z opinią, że opisy przyrody obecne w różnych dziełach są pomijane w trakcie lektury, nie tylko przez młodych czytelników, ale i dorosłych, którzy pragną jak najszybciej poznać rozwój wydarzeń. Odnoszę wrażenie, że w przypadku *Pana Tadeusza* celowo zwracamy na nie uwagę i wręcz wyczekujemy, by wreszcie pojawiły się – pełne piękna i artyzmu¹⁰. U Mickiewicza nie tylko spowalniają bieg zdarzeń¹¹ – jak to zazwyczaj bywa w utworach, lecz przede wszystkim ukazują piękno ojczyściej przyrody¹², a także uwypuklają cechy charakteru postaci oraz odczucia narratora. Skoro zatem są tak istotne, warto choć niektórym z nich poświęcić więcej uwagi. Niestety, ze względu na ograniczone ramy pracy, jestem zmuszona dokonać selekcji: skupię się zatem na tych, które według mnie najwięcej mówią o bohaterach i narratorsze. Opisy te będę analizować w kolejności chronologicznej.

Jako pierwszy wybrałam opis zamieszczony w księdze II przedstawiający najpierw olbrzymie bogactwo ogrodu (drzewa uginające się pod ciężarem owoców, dorodne warzywa na grządkach, kwiaty), a następnie Zosię¹³. Opis ten z pozoru zaczyna się zwyczajnie i wręcz nieciekawie lakonicznym stwierdzeniem: „Był sad.” Lecz nieco dalej odkrywamy jego niezwykle artyzmu¹⁴.

Obraz ten widzimy oczami Hrabiego, który urzeczony widokiem dziewczyny „stał jak wryty”. Czytamy, że swoją postawą i zachowaniem przypominał... żurawia:

Pan Hrabia zachwycony tak cudnym widokiem,
Stał cicho. Słyszac tętent towarzysów w dali,

¹⁰ Opisy występujące w epepei nie stanowią dominującej części utworu. Kazimierz Wyka wyliczył w pracy pt. „*Pan Tadeusz*”. *Studia o poemacie*, że stanowią ponad 9% dzieła, jednakże badacz podkreśla z mocą, że: „Nie o liczby jednak chodzi i nie są one w tym wypadku decydujące”. Zob. K. Wyka, „*Pan Tadeusz*”. *Studia o poemacie*, Warszawa 1963, s. 145.

¹¹ Na temat roli opisów pisała m.in. Anna Nasiłowska w pracy pt. *Poezja opisowa Stanisława Trembeckiego*, Wrocław 1990, s. 263.

¹² Fakt ten szczególnie podkreślał Zygmunt Michałowski. Szerzej na ten temat zob. Z. Michałowski, *Polska literatura romantyczna. Romantyzm. Brodziński. Mickiewicz. Słowacki. Krasiński. Malewski. Zaleski. Goszczyński*, Warszawa 1999, s. 63.

¹³ Julian Przyboś niezwykle interesująco pisał o sposobie przedstawienia bohaterki w poemacie (zob. J. Przyboś, „*Widzę i opisuję*” [w:] tegoż: *Czytając Mickiewicza*, Kraków 1950, s. 81–82). Zosią zachwycała się też Alina Witkowska, twierdząc, że pod koniec dzieła jest ona postacią prawie symboliczną (zob. A. Witkowska, *Mickiewicz. Słowo i czyn*, Warszawa 1975, s. 168).

¹⁴ Najtrafniej chyba zobrazowała ten opis Marta Piwińska, zob. też, *W ogrodzie* [w:] też, *Złe wychowanie. Fragmenty romantycznej biografii*, Warszawa 1981, s. 378.

Ręką dał znak, ażeby wstrzymać konie; stali.
On patrzył z wyciągniętą szyją, jak dziobaty
Żuraw, z dala od stada gdy odprawia czaty,
Stojąc na jednej nodze, z czujnymi oczyma,
I by nie zasnąć, kamień w drugiej nodze trzyma¹⁵

[Ks. II, w. 444–450].

Obraz Hrabiego, oprócz niewątpliwych walorów komicznych, jest też nacechowany wybitną plastycznością. Bez trudu można go sobie wyobrazić, a i z namalowaniem nie sądzę, by były problemy. Bohater jest niezwykle przejęty oglądanym widokiem, nie stara się nawet tego ukryć. Nasłuchuje i patrzy czujnie, by nic nie uszło jego uwadze. W takiej dziwacznej pozie bohatera, który niewątpliwie zapomniał o bożym świecie, zastał ksiądz Robak. Ten ostatni od razu domyślił się przyczyny zachowania Hrabiego i pogroził mu palcem. Z kolei Zosia, tak bacznie obserwowana przez Hrabiego, nawet nie spostrzegła „wlepionych” w nią oczu. Wyglądająca niezwykle niewinnie w bieli, w słomianym kapeluszu chroniącym przed majowym słońcem szła, czy może raczej przedzierała się przez ogród, zbierając owoce do koszyka. Czuła się nader swobodnie wśród zieleni, nie spodziewała się nieproszonych gości. Dlatego też, gdy usłyszała głos bernardyna lub też zobaczyła go¹⁶, a może tylko zdawało się jej, że słyszy jakiś szmer, w okamgnieniu poderwała się i – pogubiwszy po drodze owoce oraz koszyk – uciekła spłoszona. Zatem nie dążyła do nawiązywania bliższej znajomości, poczuwszy się niezbyt pewnie (może ze względu na niestosowny strój na pogawędki damsko-męskie) prędko uciekła ku niezmiernemu zdziwieniu Hrabiego i zapewne zadowoleniu bernardyna.

Wróćmy jeszcze na chwilę do obrazu sadu. Narrator szczegółowo opisuje to miejsce, począwszy od spojrzenia szerszego: „Drzewa owocne, zasadzone w rzędy, / Ocieniały szerokie pole; spodem grzędy” [Ks. II, w. 404–405], aż po skupienie się na poszczególnych warzywach, owocach czy kwiatach. Narrator wskazuje na kapustę, której nadaje cechy ludzkie. Widzimy ją niczym staruszkę, która siedzi zafrasowana, z pochyloną lysiejącą głową i zastanawia się nad problemami egzystencjalnymi: „Tu kapusta, sędziwe schylając łysiny, / Siedzi i zda się dumać o losach jarzyny” [Ks. II, w. 405–406]. Następnie mamy zbliżenie na bób, który płacze strąki niedojrzałej, bo zielonej marchwi. Prezentuje się on

¹⁵ A. Mickiewicz, *Dziela*, wyd. rocznicowe, t. 4: *Pan Tadeusz*, oprac. Z. J. Nowak, Warszawa 1995. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania.

¹⁶ W tekście *Pana Tadeusza* nie jest ten fakt odnotowany.

niezwykle okazałe: jest wysmukły i – można odnieść wrażenie – potrafi czarować, podrywać, otumaniać... Obraca przecież na marchew „tysiąc oczu”...

Co jeszcze dzieje się w tym fascynującym ogrodzie? Czy wszystkie przedstawione w nim warzywa i owoce są „jak żywe”? Co więcej – czy zachowują się jak ludzie? Otóż, trzeba przyznać, że narrator sprawiedliwie rozdał karty personifikacji. Nie pominął nikogo, bo słowo „niczego” w przypadku zabiegu ożywienia raczej nie pasuje... Zwrócił uwagę na kukurydzę, która podnosi złotą kitę, następnie na arbuza obdarzonego okazałym brzuchem.

Następnie mamy wrażenie, jakby narrator wykonał kilka kroków wstecz i z perspektywy spojrzal na kolejne dobrodziejstwa urodzaju. Mówi, jakby dyktując artyście, co ma namalować: „Grzędy rozjęte miedzą; na każdym przykopie / Stoją jakby na straży w szeregach konopie” [Ks. II, w. 413–414]. Później patrzy na zielone jarzyny, które są m.in. – co ciekawe – ciche. Nietypowe określenie jak na jarzyny. Wyraz ten ma konotacje z człowiekiem, często mówimy: cichy człowiek, nie wychylający się, nie robiący zamieszania wokół swej osoby, który woli raczej pozostać w cieniu, niż zdobywać jakieś zaszczyty. I takie właśnie są te jarzyny... Jednak niech ta cichość nie zwiedzie czytelnika i niech odbiorca nie wiąże tej cechy (charakteru – a jakże) z bezbronnością, bowiem wbrew pozorom potrafią one doskonale o siebie zadbać. Posiadają liście będące idealną ochroną przed zmiłą, która nie jest w stanie się przez nie precisnąć. A zdawałoby się, że są takie ciche... Pozory mylą... Dodatkowo „zaludniająca” sad roślinność użyteczności kuchennej wydziela woń, która skutecznie odstrasza gąsienice i owady, a nawet je zabija...

Później narrator kieruje swój wzrok na maki. Nie zwraca uwagi – jak to zazwyczaj się czyni – na ich czerwoną barwę, lecz pisze o białawych badyłach. Zdawałoby się, że pominął to, co najpiękniejsze. Dopiero dalej możemy zrozumieć, dlaczego nie kolor maków jest tu na pierwszym miejscu. Bowiem kwiat ten obsiadły różnobarwne motyle, zapewne zasłaniając całkowicie tę intensywną barwę. A pośrodku maków znajduje się jeden dorodny słonecznik, którego łodyga – domyślam się, że pod ciężarem kwiatu – kręci się na prawo i lewo, jak dodaje narrator – „za słońcem”. Później następuje rzut oka na pagórki i ogród, po czym mamy zbliżenie niczym kamerą na Zosię. Dalszy ciąg tego opisu już znamy.

Niezwykle piękny jest opis drzew zamieszczony w księdze III. Narrator nie skąpi słów zachwyty, szczerze operując środkami stylistycznymi. Rozpoczyna od apostrofy wychwalającej ich walory. Podczas

gdy Telimena i Hrabia spacerowali zaabsorbowani rozmową „o niebios błękicie”, narrator zwraca uwagę właśnie na litewskie lasy: „A przecież wokół nich ciągnęły się lasy / Litewskie! tak poważne i tak pełne krasy!” [Ks. III, w. 548–549]. W słowach tych zawarty jest zarzut, że para nie zachwyciła się należycie pięknem tych drzew, co więcej – nawet ich nie zauważyła. Narrator nie trwa jednak długo w żalu, tylko rokoszuje się oddaniem piękna przyrody w personifikującym opisie (Ks. III, w. 552–563). Narrator dostrzega więcej, niż niesie ze sobą ten obraz, widzi różne ciekawe osobistości, m.in. parę kochanków: ożynę i malinę (ożyna niczym zakochany mężczyzna zaleca się do maliny), dzieci, pary małżonków, wielkiej urody brzozę z mężem grabem, buki jako dziadków. To różnorodne społeczeństwo zostało ukazane za pomocą zaledwie kilku wierszy! Narrator poprzez swoje dopowiedzenia wzbogaca ten opis, czyniąc go jedynym w swoim rodzaju.

Analizując obrazy przyrody zamieszczone w *Panu Tadeuszu*, nie można pominąć jednego z najważniejszych, a mianowicie opisu matecznika¹⁷ (Ks. IV, w. 479–565), uznawanego za najdoskonalszy opis puszczy litewskiej. Rozpoczyna się on apostrofami, skierowanymi do drzew, które są zamieszczone na początku księgi IV: „Rówienniki litewskich wielkich kniaziów, drzewa [...]” [Ks. IV, w. 1]. Aż trudno uwierzyć, że mogłoby zabraknąć tego obrazu na kartach epepei, gdyby Mickiewicz nie rozwinął w opisie matecznika urywka tekstu swego przyjaciela – Stefana Witwickiego¹⁸. Zwróćmy szczególną uwagę w tym opisie na narratora, który często stosuje tu apostrofy nacechowane wielkimi emocjami. O tym, że traktuje drzewa z wielkim szacunkiem, świadczy fakt, że nazywa je pomnikami:

Pomniki nasze! ileż co rok was pożera
Kupiecka lub rządowa, moskiewska siekiera!
[...]
Ja ileż wam winienem, o domowe drzewa!

[Ks. IV, w. 35–36; 42].

¹⁷ W *Słowniku Mickiewiczowskim* znajduje się obszerne hasło: *Matecznik*. Jego autor – Marek Piechota, stwierdza: „To oryginalne i rzadkie określenie lasu, a raczej mrocznej i niedostępnej kniei, pojawiające się w ks. IV *Pana Tadeusza* (*Dyplomatyka i łowy*) [...]”. Zob. M. Piechota, hasło: *Matecznik*, [w:] M. Piechota, J. Lyszczyna, *Słownik Mickiewiczowski*, Katowice 2000, s. 199.

¹⁸ A. Mickiewicz, *Objaśnienia*, [w:] tegoż: *Dzieła*, wyd. rocznicowe, t. 4: *Pan Tadeusz*, s. 372.

Wiedza, którą posiada narrator, zaskakuje czytelnika. Skoro matecznik jest aż tak niedostępnym miejscem, do którego drogę znają tylko i wyłącznie zwierzęta, to skąd dowiedział się on o smętarczy? Niestety, na to pytanie nie znajdziemy żadnej odpowiedzi w tekście *Pana Tadeusza*. Kim zatem jest narrator? Przecież nie człowiekiem, skoro ludzie nie mają dostępu do tego tajemniczego miejsca¹⁹. Zwróćmy uwagę, że jego znajomość obyczajów zwierzęcych znacznie wykracza poza tę, którą mógłby mieć człowiek. Wie nawet, że zwierzęta umierają wyłącznie naturalnie oraz, że posiadają swój smętarczy:

Idą na smętarczy. Nawet mniejszy zwier, raniony
Lub chory, bieży umrzeć w swe ojczyste strony.
Stąd to w miejscach dostępnych, kędy człowiek gości,
Nie znajdują się nigdy martwych zwierząt kości

[Ks. IV, w. 538–541].

Z wielkim szacunkiem – żeby nie powiedzieć z czcią – traktuje wszystkie zwierzęta i ptaki, które są pisane inicjalną wielką literą, np. Żubr, Tur, Zając, Jeleń, Dziki, Łosie, Orzeł, Kruk. Zostały one poddane – jak resztą cała przyroda w poemacie – zabiegowi personifikacji.

Co ciekawe – narrator tak doskonale zna zamieszkujące matecznik zwierzęta, że potrafi przewidzieć ich zachowanie! Otóż, twierdzi on, że gdyby przypadkiem, choć to raczej niemożliwe, udało się jakiemuś człowiekowi przedostać do tego schronienia zwierząt, to te nie zrobiłyby mu nic złego, co więcej traktowałyby go nader przyjaźnie niczym Adama z Raju. Świadczą o tym jego pełne przekonania słowa:

One by nań patrzyły tym wzrokiem zdziwienia,
Jakim w owym ostatnim, szóstym dniu stworzenia
Ojce ich pierwsze, co się w ogrójcu gnieździły,
Patrzyły na Adama, nim się z nim skłóciły

[Ks. IV, w. 552–555].

Narrator jest wszechwiedzącym obserwatorem, czy może nawet uczestnikiem zdarzeń. Skoro zna tajemnice zwierząt, to znaczy, że jakimś cudem został do nich dopuszczony, może więc należeć do ich gro-

¹⁹ Jest to miejsce zupełnie niedostępne dla ludzi i stanowi ono azyl przed cywilizacją, co poświadcza poniższy fragment tekstu: „Jeszcze cywilizacją ludzką nie popsuci, / Nie znają praw własności, która świat nasz kłóci, [...]” [Ks. IV w. 544–545]. Za tym, że żaden człowiek nie mógł dostać się do matecznika, przemawiają słowa Stanisława Zdziarskiego zawarte w pracy pt. *Pierwiastek ludowy w poezji polskiej XIX wieku: studja porównawczo-literackie*, Warszawa 1901, s. 141.

mady. Matecznik przedstawił jako miejsce niezwykle, stanowiące oazę dla zwierząt, schronienie przed wszelką ingerencją ze strony człowieka²⁰ oraz porównywalne do biblijnego Raju.

Warto zwrócić uwagę na fascynujący opis mrowiska, w które niechcący i – jakże pechowo – weszła Telimena. Narrator wyjaśnia, gdzie ono się znajdowało – „U bliskiej brzeziny” [Ks. V, w. 271] Co ciekawe, tłumaczy to *post factum*, czyli już po tym, jak mrówki zaatakowały Telimenę, powodując jej ogromne męczarnie. I ja też potraktuję moją relację chronologicznie, poczynając od przybliżenia tego miejsca, poprzez rozmowę bohaterów, aż wreszcie okrutne męki damy.

Narrator szczegółowo opisuje mrowisko, które jest wielkie, a owady go zamieszkujące – gospodarne. Czytamy, że mrówki poruszały się szybko i często chodziły po „Świątyni dumania”. Narrator zabawnie opisuje moment, w którym mrówki dojrzały „bieluchną pończoszkę”. Kolor teje zapewne złąkomił je i ochoczo na nią wbiegły ku rozpaczyci bohaterki. Ta, nie mogąc znieść łaskotek i kąsań, zaczęła uciekać i otrząsać się, aż wreszcie musiała usiąść na trawie i owad po owadzie ściągać z pończoch. Zapewne było to niezwykle żmudne i irytujące zajęcie, w dodatku dla takiej wielkiej damy, jaką była Telimena. Owszem Tadeusz pospieszył jej z pomocą, lecz trwała ona tylko krótką chwilę, bo dzwonek z Soplicowa oznajmił zbliżającą się rychło wieczerzę.

Zastanawiające jest przybliżanie opisów i wydarzeń przez narratora. Spróbujmy zanalizować jego metodę na przykładzie opisu mrowiska. Otóż, najpierw widzimy końcowy obrazek, czyli Telimenę walczącą z napaścią mrówek²¹.

Gdy nagle Telimena zrywa się z siedzenia,
Rzuca się w prawo, w lewo, skacze skrós strumienia,
Rozkrzyżowana, z włosom rozpuszczonym, blada,

²⁰ Dodatkowo ten fakt podkreśla zdanie „Glupi niedźwiedziu! gdybyś w mateczniku siedział, / Nigdy by się o tobie Wojski nie dowiedział” – stanowiące „słowo skrzydlate”. Zob. H. Markiewicz, A. Romanowski, *Skrzydlate słowa*, Warszawa 1990, s. 450.

²¹ Telimena jest w tej scenie postacią niezwykle komiczną i całe szczęście, że pomimo krytycznych uwag przyjaciół Mickiewicza, np. Stefana Witwickiego została na kartach *Pana Tadeusza*. Szerzej na ten temat zob.: Z. Sudolski, *Mickiewicz. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1995, s. 403–404 oraz M. Piechota, hasło: *Telimena* [w:] J. Lyszczyzna, M. Piechota, *Słownik...*, s. 325. „Ocalała”, bo według relacji Józefa Bohdana Zaleskiego: „Adam [...] utrzymywał jeno ciągle, że mu Telimena była arcy potrzebna dla kontrastu i dla przeróżnych kombinacyj poematu” (J. B. Zaleski, *Adam Mickiewicz podczas pisania i drukowania „Pana Tadeusza”. List do syna Adama przez Józefa Bohdana Zaleskiego*, Paryż 1875, s. 15 [pisownię uwspółcześniłam]). Zresztą Mickiewicz bardzo ją cenił, co też podkreślił w poemacie, zob. Ks. V, w. 33–34.

Pędzi w las, podskakuje, przykłęka, upada
 I nie mogąc już powstać, kręci się po darni,
 Widać z jej ruchów, w jakiej strasznej jest męczarni;
 Chwyta się za pierś, szyję, za stopy, kolana;
 [...]

[Ks. V, w. 261–267]

Drugi obrazek przedstawia śpieszącego jej na pomoc Tadeusza: „Skoczył Tadeusz, myśląc, że jest pomieszana / Lub ma wielka chorobę. [...]” [Ks. V, w. 268–269]. A trzeci – ten ostatni to wyjaśnienie przyczyny zachowania Telimeny: „[...] Lecz z innej przyczyny / Pochodziły te ruchy” [Ks. V, w. 269–270]. Dopiero potem następuje ów rzut oka na mrowisko i cechy zamieszkujących je owadów:

U bliskiej brzeziny
 Było wielkie mrowisko; owad gospodarny
 Snuł się wkoło po trawie, ruchawy i czarny;
 Nie wiedzieć, czy z potrzeby, czy z upodobania
 Lubił szczególnie zwiedzać Świątynię dumania;
 Od stołecznego wzgórzka aż po źródła brzegi
 Wydeptał drogę, którą wiodł swoje szeregi.

[Ks. V, w. 271–276]

A później – za pomocą cofnięcia się w czasie – wkroczenie mrówek na białą pończochę:

Nieszczęściem, Telimena siedziała wśród dróżki;
 Mrówki, znęcone blaskiem bieluchnej pończoszki,
 Wbiegły gęsto, zaczęły łaskotać i kąsać,
 [...]

[Ks. V, w. 277–279]

Następują konwulsje Telimeny: „Telimena musiała uciekać, otrząsać, / Na koniec na murawie sięść i owad łowić” [Ks. V, w. 280–281]. Aż wreszcie nadeszła pomoc Tadeusza: „Nie mógł jej swej pomocy Tadeusz odmówić;” [Ks. V, w. 282].

Dlaczego tak pokretny chronologicznie sposób przedstawienia opisu wybrał narrator? Może chciał bardziej zaciekawić czytelnika, ukazując tę historię od końca? A może narrator, jako inteligentny obserwator, nie rejestruje tylko rozgrywających się wydarzeń, ale umiejętnie je ze sobą zestawia, czyniąc je bardziej zajmującymi? Sądzę, że bliższa prawdy jest ta druga wersja. Zatem narrator jawi się nam jako człowiek bawiący się

słowem i – można śmiało rzec – potrafiący o ile nie manipulować czytelnikiem, to przynajmniej wywierać nań przemożny wpływ.

Na początku księgi VIII występuje zapowiedź burzy, a bohaterowie (Sędzia i goście z dworu) z przerażeniem patrzą w niebo na nadciągające zjawisko [Ks. VIII, w. 12–16]. Nie ma się co dziwić obawom tych postaci, bo zapowiedź burzy napawa grozą [Ks. VIII, w. 1–4]. Nie tylko ludzie z drżeniem wypatrują jej, lecz reaguje tak także przyroda. Otóż, puszczyk, nietoperze i owady zachowują się dziwnie, nietypowo, jakby przeczuwały nadchodzące niebezpieczeństwo. Narrator szczególnie skupia się na niepokoju owadów, które w popłochu kręcą się, wrzeszczą i bekają [Ks. VIII, w. 27–36]. Nie pomija przy tym nikogo i niczego, wierne przedstawia to, co widzi, dążąc do uzyskania jak najrzetelniejszego opisu. Na równi traktuje odczucia ludzi, reakcje zwierząt i ptaków oraz zwiastuny burzy. Dużo miejsca poświęca zwłaszcza owadom, z których muszki wydają się być jego „ulubieńcami”. Zachwyca się za pomocą przenośni ich grą, a gani rzępolenie komarów: „Akord muszek i półton fałszywy komarów” [Ks. VIII, w. 30].

Natomiast finał tego opisu jest niezwykle zaskakujący dla czytelnika. Odezwały się bowiem nagle dwa stawy, w których żab „niezliczone hordy” przeobraziły się w chór:

Na finał szmerów muszych i ptaszęcej wrzawy
Odezwały się chorem podwójnym dwa stawy,
[...]
W obu stawach piał żab niezliczone chordy,
Oba chory zgodzone w dwa wielkie akordy.
Ten fortissimo zabrzmiał, tamten nuci z cicha,
Ten zdaje się wyrzekać, tamten tylko wzdycha;
Tak dwa stawy gadały do siebie przez pola,
Jak grające na przemian dwie arfy Eola

[Ks. VIII, w. 37–38; 45–50].

Narrator pragnie w pełni oddać artyzm tego zjawiska i dlatego szuka odpowiednich środków stylistycznych: epitetów, porównań i przenośni, z których szczególnie ta zawarta w słowach „dwie arfy Eola” zaskakuje czytelnika.

Zachwyt narratora nad urokami przyrody można zauważyć w *Panu Tadeuszu* nader często. Jednym z przykładów są chociażby jego słowa wypowiedziane na widok zapierający dech w piersiach – obraz dwóch stawów w księdze VIII: „Zaiste, okolica była malownicza!” [w. 586]. Wykrzyknik postawiony celowo na końcu tego zdania dodatkowo potęguje

podziw narratora dla malowanego swym piórem widoku. Zatem nie przedstawia on tylko relacji, faktów czy opisów w sposób bezstronny i obiektywny, lecz ustosunkowuje się do nich, formułuje jasno i odważnie swoje zdanie, nie kryje się z wyrażeniem swoich opinii. Sprawia to, że jesteśmy bardzo ciekawi jego reakcji.

W opisie dwóch stawów narrator emanuje ogromną miłością do przyrody i jej doskonałych praw. Stosuje przy tym niezwykle bogaty język, szczególnie obfity w metafory. Wspomniane wyżej stawy przypominają zakochaną w sobie parę ludzi. Artyzm tego obrazu polega niewątpliwie na tym, że zaciera się granica pomiędzy opisem tych dwóch położonych obok siebie stawów a wyobrażanymi przez narratora kochankami. Narrator wiernie, a zarazem poetycko, przedstawia urodę tego krajobrazu:

Dwa stawy pochyliły ku sobie oblicza
 Jako para kochanków: prawy staw miał wody
 Gładkie i czyste jako dziewicze jagody;
 Lewy, ciemniejszy nieco, jako twarz młodziana
 Smągława i już męskim puchem osypana.
 Prawy złocistym piaskiem połyskał się wkoło
 Jak gdyby włosem jasnym; a lewego czoło
 Najeżone łożami, wierzbami czubate;
 Oba stawy ubrane w zieloności szatę

[Ks. VIII, w. 587–595].

Szczodrze operuje słowem, stosuje często porównania, np. „jak gdyby włosem jasnym” oraz metafory, np. „a lewego czoło / Najeżone łożami, wierzbami czubate; / Oba stawy ubrane w zieloności szatę”. Widać, że podziwia ten piękny widok. Narrator jest obdarzony ogromną wyobraźnią, bo dostrzega wzajemne zaloty obu stawów. Zauważa, że łączy je szczere i gorące uczucie. O żarliwości ich miłości najlepiej świadczą słowa zawarte w Ks. VIII, w. 596–599. Później opisuje zabawę stawów, która przesycona jest erotyzmem: Ks. VIII, w. 612–615.

Dodatkowo upersonifikowany zostaje znajdujący się pomiędzy stawami młyn. Przypomina on przyzwoitkę, która pilnuje, by amory młodych nie posunęły się zbyt daleko. W opisie pojawia się mnóstwo czasowników, których celem jest nadanie cech typowo ludzkich, np. młyn „podśluchał”, „gniewa się”, „bełkoce”. Widzimy, że narrator ożywia całą obserwowaną przestrzeń. Nie skupia się tylko i wyłącznie na obrazach przyrody, lecz także na budynkach czy przedmiotach.

W *Panu Tadeuszu* występują piękne opisy przyrody, na podstawie których możemy wiele wywnioskować na temat narratora poematu i jego bohaterów. Narrator nie jest bezstronnym świadkiem zdarzeń, lecz częstokroć przekonujemy się, że wyraża on jasno i dobitnie swoje zdanie, a we fragmencie dzieła opisującym matecznik powątpiewamy, czy aby na pewno jest on człowiekiem, a nie jednym ze zwierząt zamieszkujących tę oazę spokoju i bezpieczeństwa. Poprzez niezwykle szczodre operowanie środkami stylistycznymi bez trudu dostrzegamy zachwyty narratora nad urokami np. drzew litewskich. Obserwujemy też jego zaskoczenie czy nawet oburzenie, gdy zajęci rozmową Telimena i Hrabia nie dostrzegli piękna otaczającego ich miejsca. Dodatkowo narrator jawi się jako sprytny manipulator, który wywiera wpływ na czytelnika, udowodniłam to na przykładzie fragmentu dotyczącego napaści mrówek na Telimenę.

Na podstawie tylko opisów przyrody możemy wiele powiedzieć na temat cech charakteru takich postaci jak Hrabia, Zosia, Telimena i Tadeusz. Poprzez ukazanie wspomnianych wyżej postaci na tle ożywionej przyrody poznaliśmy charakterystyczne ich rysy. Takie a nie inne ukazanie tych postaci było zapewne celowym zamierzeniem autora, by bardziej uwypuklić niektóre ich wady i zalety.

Aleksandra Marcelińska

Nature Scenes from *Pan Tadeusz* in the Eyes of the Characters and the Narrator

This paper presents a study of some nature descriptions, chosen from many such narrations in the poem. I have examined the chosen descriptions from the perspective of the characters and the narrator. The paper strives to prove that the role they play in the masterpiece is particularly important. The descriptions do not aim at retarding the flow of events, on the contrary, they help to reveal some crucial personality features of the characters and the narrator of *Pan Tadeusz*. I have noticed the admiration, with which the narrator and some of the characters, for example the Earl, Zosia and Telimena perceive the landscape. Their observations and beliefs are incredibly varied and vivid which is why I have devoted to them so much space in my dissertation.

First, I have analysed the beautiful description from the Second Book, in which Zosia is depicted in a beautiful surroundings of the garden. I have focused my attention on the way the narrator and Zosia perceive the beauty of nature;

Zosia is actually a part of the picture. I have also tried to investigate the way the observer – the Earl sees it.

I have proved that, by analysing the nature scenes, a reader is able to discover plenty of important facts about characters, about the way they perceive reality and about the atmosphere of the moment. Furthermore, the narrator who describes the nature scenes is not just a neutral witness of the events, but he occurs to be very subjective, emotional and perceptive. Presenting one of the examples of nature scene descriptions – the one in which Telimena is attacked by a swarm of ants, I have shown that the narrator has a great influence on the reader.